Cena jednego egzemplarza **15 groszy.** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

Nr. 4. Kraków, dnia 24 stycznia 1926. Rok XIV.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce rocznie **6 zł, kwart. 1.50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz.	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, św. Filipa 17, t. 5012. Ogłoszenia za wiersz milim. 30 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 1 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.600 i 149.288

Reforma rolna wchodzi w życie.

Nareszcie, po wielu latach uchwalił Sejm i Senat projekt reformy rolnej. Była ona przed wyborami do pierwszego i drugiego Sejmu konikiem agitacyjnym, na którym jeździły stronnictwa, wysuwając ją, jako przynętę, na którą szli wyborcy, nie zdając sobie sprawy, kiedy to będzie i jak to będzie.

Stronnictwo nasze od początku było za reformą rolną, stojąc na stanowisku, że należy przyjść z pomocą i dać środki do życia przedewszystkiem bezrolnym i tym, którzy posiadają zaledwie małe skrawki ziemi. Od początku jednak znając tych, którzy wykonanie jej chcą wziąć w swoje ręce, byliśmy przeciwni temu, by kosztem reformy rolnej wzbogacali się bogaci, zwłaszcza agitatorzy i zwolennicy niektórych stronnictw, czy partyj politycznych. Byliśmy również zdania, że nieuczciwością jest głoszenie hasła odbierania komukolwiek jego własności bez odszkodowania, jak głosiły niektóre stronnictwa radykalne. Nie mogliśmy dopuścić do tego, by Polska uchodziła w opinji zagranicy za państwo, w którem się nie szanuje własności prywatnej.

I przy głosowaniu nad obecnym projektem obieraliśmy drogę, naszem zdaniem najwłaściwszą, t. j. oddawaliśmy nasze głosy za poprawkami zmierzającemi do złagodzenia tych punktów, które były w sprzeczności ze sprawiedliwością społeczną. Byliśmy bowiem przekonani, że projekt ustawy zrobiony jest na kolanie i w wielu miejscach szwankuje, a nadto widzieliśmy jak na dłoni trudności, piętrzące się koło wykonania tego projektu.

Stało się; ustawa w obecnej formie została uchwalona. Nietylko uchwalona, ale już rozpisano kontyngent na rok bieżący. Kilkadziesiąt tysięcy hektarów ma pójść na parcelację. W zasadzie roczny kontyngent wynosi dwieście tysięcy hektarów.

Zobaczymy, jak to pójdzie.

Poszłoby, gdyby były pieniądze. Ale tu właśnie sęk. Niema pieniędzy. A nawet, gdyby były, to nietylko są potrzebne, ale niezbędne na wiele innych potrzeb, bez których istnienie Państwa jest zagrożone i bez których nie mogłoby być mowy o zaprowadzeniu normalnych stosunków w kraju.

Dlatego nawet czwarta część rocznego kontyngentu nie będzie mogła być sparcelowana. Apetyt na ziemię u ludzi jest, bo i któżby nie chciał mieć kawałeczka gruntu pod nogami, a zwłaszcza polski chłop bezrolny, dla którego

zdobycie kawałka ziemi jest w obecnych stosunkach niemożliwe żadną inną drogą. Pytamy jednak, skąd się wezmą pieniądze na zapłacenie nawet tej połowy ceny, jaką płacić trzeba, gdy drugą połowę będzie się płaciło papierami rentowymi? Skąd Państwo będzie miało pieniądze na wykup ziemi, gdy ich dziś nie ma na wypłacenie zasiłków wdowich i inwalidzkich? To też ludzie zrozumieli, że szafowanie hasłem reformy rolnej jako lekarstwem na wszystkie bolączki ludu, jest niezdrową agitacją i demagogją. Dużo wody w Wiśle upłynie, zanim reforma rolna wejdzie na właściwe tory. Dlatego nie wolno ludzi tumanić!

I dziś jest wiele majątków, np. na Pomorzu lub w Poznańskiem bardzo tanio do nabycia, a kto je kupuje, wobec braku gotówki? Czy ubogi bezrolny pójdzie do innego powiatu po ziemię, nie mając dziś 50 groszy na sól do ziemniaków? Czem zapłaci, za co kupi choćby lichy inwentarz, zabuduje się i t. p.? A jeżeli w tych powiatach, gdzie ogłoszona została parcelacja dokupią sobie po pewnej ilości morgów ci, którzy już posiadają znaczne gospodarstwa, to w takim razie głodowi ziemi się nie zaradzi, ani biedy nie usunie i reformą się to nazywać nie może.

Będą pieniądze, gdy się skasuje ministerstwo reform rolnych, a jego agendy przydzieli ministerstwu rolnictwa, gdy się skasuje osławione Urzędy ziemskie, które dotychczas przeszkadzały dobrowolnej parcelacji, gdy się puści tysiące urzędników z tych urzędów, nic nie robiących, a sumy na nich wydawane, obróci na długoterminowy kredyt dla małorolnych i bezrolnych na wykupno ziemi.

Skoro ustawa jest, trzeba się pogodzić ze stanem rzeczy, ale dołożyć wszystkich starań, aby była możliwie dobrze wykonana. o ile wogóle będzie wykonana; musimy czuwać nad tem, aby nie wywołała w kraju fermentu i przewrotu, ale przechodziła spokojnie. jak np. spokojnie przeszła w Czechach.

Klub nasz czuwał będzie nad tem, by ukochana nasza ziemia polska, przechodząc z rąk dotychczasowych właścicieli szła w ręce tych, którzy ją kochają na równi z tamtymi, którzy za nią walczyli, którzy tęsknili za nią i chcą na niej pracować dla dobra całego społeczeństwa w bratniej zgodzie i miłości, by przyszłym pokoleniom zostawić kraj dobrze zagospodarowany i bogaty.

X. Dr. Jan Czuj, poseł.

WIADOMOŚCI POLSKIE

PROGRAM PRAC SEJMU NA OKRES NAJBLIŻSZY.

W dniu 14 b. m. pod przewodnictwem marszałka Sejmu, Rataja, obradował konwent senjorów Sejmu, celem ustalenia programu prac Sejmu na okres najbliższy. Na propozycję marszałka Rataja postanowiono odbyć w tym tygodniu posiedzenie plenarne w piątek i w sobotę. Od początku przyszłego tygodnia do końca stycznia zarządzona zostanie przerwa w plenarnych obradach Sejmu. w czasie której jedynie pracować będzie komisja budżetowa, która rozpatrzy sprawozdanie Najwyższej Izby Kontroli Państwa i ustali wnioski na plenum w tej sprawie.

Sejm zbierze się około pierwszego lutego — Dnia 20 b. m. rząd przedłoży plenum sprawę prowizorjum budżetowego na rok 1926.

W dyskusji poseł Jan Dąbski (Stronnictwo chłopskie) zwrócił uwagę na konieczność szybkiego załatwienia ustaw samorządowych. z tem, że o ileby do 1 lutego komisja administracyjna nie ukończyła prac nad temi ustawami. aby zarządzone zostały nowe wybory do wydziałów samorządowych podług starej ordynacji wyborczej.

Marszałek podzielał opinję, że sprawa ustaw samorządowych jest pilną i przyrzekł poczynić starania w kierunku przyspieszenia prac nad nią.

ZAGRANICZNE DŁUGI POLSKI.

Dnia 31 grudnia roku zeszłego, oraz 1 stycznia b. r. przypada termin płacenia przez Polskę szeregu długów zagranicznych, a mianowicie na rzecz Wielbiej Brytanji 130.438 funtów. Norwegji 508.000 koron. Szwecji 120.000 koron. Danji 10.750 koron, Holandji 13.000 florenów, Szwajcarji 2.250 fr. szwajc.. firmie Baldwin 99.500 dol., Francji 2,532.600 fr. f., Stanom Zjednoczonym 500.000 dolarów, wreszcie udział w przedwojennych długach austrjackich i węgierskich 229.000 dolarów, oraz rata amortyzacyjna łącznie z kuponem bieżącym 8 proc. pożyczki amerykańskiej na sumę 3.750 000 dolarów. Wszystkie te raty zostały spłacone przez Bank Polski w terminie, określonym odnośnemi umowami o konsolidacji długów, względnie kontraktatmi pożyczek za pośrednictwem przedstawicielstw polskich za granicą, a co do długu francuskiego za pośrednictwem ambasady francuskiej w Warszawie.

OPRACOWANIE PLANU GSPODARCZEGO PAŃSTWA.

U marszałka Rataja odbyla się konferencja stronnictw reprezentowanych w Rządzie. Na konferencję przybył również premjer Skrzyński. który w blisko godzinnem przemówieniu uzasadniał potrzeby ustalenia planu gospodarczego Państwa. Opracowanie tego planu miałoby być powierzone nietylko rzeczoznawcom polskim, do współpracy

nad tym planem mieliby być także zaproszeni wybitni fachowcy zagraniczni. W sprawie tej wywiązała się obszerna dyskusja.

PRZED ZACIĄGNIĘCIEM POŻYCZKI.

W dniu 13 b. m. przybyło do Warszawy trzech delegatów banku amerykańskiego, którzy mają zbadać techniczne sprawy, dotyczące stanu obecnego i przyszłości rozwoju naszego monopolu tytoniowego.

ZE ŚWIATA

WĘGRY.

Dalsze aresztowania. W związku z wykryciem bandy fałszerzy franków francuskich na Węgrzech poczyniono dalsze aresztowania podejrzanych osób.

REWOLUCJA W BRAZYLJI.

Donoszą tu o wybuchu rewolucji w Brazylji. W stanie San Paolo dwa bataljony wojska regularnego walczą z powstańcami. Władze nie wierzą w powodzenie powstania.

WŁOCHY.

Po 56 latach zatargu — propozycja zgody! Państwo włoskie przygotowuje plany dziejowej doniosłości. Mussolini bowiem ma zamiar przedstawić Stolicy Apostolskiej propozycje, zmierzające do załatwienia zatargu z Watykanem, jaki powstał przed 56 laty, po zagarnięciu przez Włochy dóbr watykańskich, a mianowicie „Patrimonium Petri" i „Porta Pia".

Rząd włoski gotów jest udzielić Stolicy Apostolskiej zadośćuczynienie za popełnione bezprawie.

Zaznaczyć należy, że koła katolickie Włoch już od dwunastu lat starają się o załatwienie zatargu. Obecnie próby te są wznowione przez rząd włoski.

Nie powtarzajmy cudzych błędów!

W polityce ludowej w ostatnich tygodniach zaszły wydarzenia, które niewątpliwie wywrą doniosły wpływ na przyszły jej bieg. Na razie spowodowały one znaczną zmianę na terenie sejmowym, nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że w ślad za tem pójdzie na wieś wznowiona agitacja, która wywoła nowy ferment i walkę.

Pierwszym takiem wydarzeniem, to rozbicie potężnego liczbą (60 posłów) klubu sejmowego „Wyzwolenia". Jest to wynik długotrwałego wrzenia, jakie to stronnictwo popadło już od czasu wystąpienia Thugutta. Stronnictwo to składające się z najrozmaitszych żywiołów nie wyłączając komunistów, wobec braku w nim silnej jednostki któraby mogła opanować przeciwieństwa i rozbieżności, musiało w końcu rozpaść się. Z początku występowały zeń małe grupy. Gdy jednak mimo to nie doszło do ujednostajnienia polityki, wystąpił z niego z grupą 16 posłów poseł Dąbski, dawny piastowiec i utworzył nowy klub chłopski w Sejmie pod przewodnictwem posła Walerona.

LEW TOŁSTOJ.

ZIEMIA.

(przekład z rosyjskiego).

I.

Starsza siostra, żyjąca w mieście, przybyła na wieś w odwiedziny do swej młodszej siostry. Starsza siostra miała w mieście męża kupca, młodsza na wsi chłopa. Piły herbatę i rozmawiały. Starsza siostra poczęła się pysznić i wychwalać swe życie w mieście; opowiadała, jak tam mieszka wytwornie i przestronnie, jak stroi swe dzieci, jak je słodycze, chodzi na spacer, robi wycieczki i bywa w teatrze. Młodsza siostra czuła się dotkniętą; poczęła poniżać stan kupiecki i wychwalać życie wieśniacze.

— Nie chciałabym za nic pomieniać się z tobą — rzekła. — Prawda, że życie nasze na wsi jest szare, ale nie znamy, co to jest troska. A u was to tak: dziś jest się bogatym, a jutro leży się pod drzwiami. U nas natomiast jest się pewnym: życie chłopa jest ciasne, ale długie; nie jesteśmy bogaci, ale syci.

Na to odparła starsza siostra:

— Cóż z tego, że jesteście syci! Tak jak świnie i cielęta! Co za życie bez strojów i zabaw? Twój pracuje jak wół, ale żyjecie w gnoju i w gnoju pomrzecie. Wy i dzieci wasze.

— Tak jest u nas i basta — odparła młodsza siostra. — Za to żyjemy spokojnie, nie musimy się nikomu kłaniać, nie potrzebujemy nikogo się lękać. A wy tam w mieście żyjecie w wiecznej pokusie: dziś jest dobrze, ale jutro wmiesza się djabeł i skusi twego męża do kart do pijaństwa, a potem wszystko idzie na marne... Czy nie mam racji?

Na przypiecku leżał mąż młodszej, Pachom, i przysłuchiwał się babskim gadaniom.

— Racja — rzekł. — Nam, którzy od młodości orzemy matkę-ziemię, takie zbytki na myśl nawet nie przychodzą. Jedynem nieszczęściem jest, że mamy za mało gruntu. Gdybyśmy mieli dość gruntu, niczego nie lękałbym się, nawet djabła!

Kobiety wypiły herbatę, rozmawiały jeszcze o strojach, potem posprzątały i położyły się spać. Za piecem siedział jednak djabeł i słyszał wszyst-

Nowa ta grupa wystąpiła ze swoim programem, **który kieruje polityczną myśl ludową ku klasowości.** Jest to nic innego, **tylko przeniesienie na wieś** zasady socjalistycznej, ograniczającej życie polityczne do walki z innymi klasami ludności na podstawie siły wynikającej z organizacji - mało krępowanej innemi względami. W myśl tej zasady polityka ludowa ma dążyć do stworzenia jak najsilniejszej organizacji. aby zdobyć potęgę, a następnie zagarnąć dla siebie wszystko co tylko się da zagarnąć. Wzgląd na prawo moralne nie odgrywa tu żadnej roli.

Ten kierunek polityczny. który zapewne zostanie wkrótce wzmocniony przystąpieniem grupy Stapińskiego i Bryla, obecnie przebywającego w Rosji dla zaznajomienia się z bolszewickimi metodami, jest dla wsi polskiej i Państwa bezwątpienia szkodliwym. Dla mało oświeconego chłopa, a takich mamy nie mało w dawnej osobliwie Kongresówce, program Dąbskiego wyda się ponętnym — bo odpowiada jego ograniczonemu sposobowi myślenia. a to przez swoją elementarną prostotę. Pozwala mu bowiem pozostawić na boku wszystkie względy obywatelskiego sumienia, a jako jedynie miarodajny cel polityczny ukazuje mu klasowy i osobisty zysk.

Jak zgubną jest ta zasada, najoczywistszy dowód mamy w wytwórczości przemysłowej. Podstawą wytwórczości przemysłowej jest robotnik i kapitał (fabrykant). Oba te czynniki nie były w zgodzie, bo od początku kapitał dążył do wyzyskania robotnika, tak, że robotnik musiał się bronić. Obronę tę i walkę robotnik przeprowadził niestety pod hasłem walki klasowej. Istotnie walka ta wydała po części wyniki zamierzone przez robotnika, bo stworzył on organizację bojową, która skutecznie przeciwstawiła się kapitałowi przedsiębiorców. Zwycięstwo to jednak wyzyskała organizacja robotnicza bezwzględnie do tego stopnia, że **doprowadziła do upadku wytwórczości,** której warsztaty, nie mogąc podołać nałożonym ciężarom na rzecz robotnika, unieruchomiają się i zostawiają zwycięzców bez pracy, zarobku i chleba. To wszystko następstwa polityki klasowej. Znamy je na wsi bardzo dobrze, jako drożyznę wyrobów fabrycznych, podatki na rzecz bezrobotnych, brak pracy i emigrację do obcych krajów za chlebem.

Jeżeli więc teraz wprowadzimy zasadę klasowości do polityki ludowej i pozwolimy się zorganizować do walki wszystkich przeciwko wszystkim. doprowadzimy kraj do zupełnego zastoju, bo wojna nie tworzy, ale niszczy wszystko, co się nazywa dobrem społecznem i współpracą.

Nauczeni więc doświadczeniem innych, nie możemy pozwolić na to, by małpujące socjalistyczne metody (pomysły) Dąbskich, Stapińskich i Sanojców sprowadzały lud na manowce i powiększały ogólny chaos. Nie socjalistyczne hasło walki klasowej, ale katolicka zasada sprawiedliwości, miłości i współpracy sprowadzi poprawę stosunków i uruchomi zmartwiałe życie gospodarcze.

Polityka ludowa musi mieć dwa względy na oku w dążeniu do swoich celów: 1) **rozszerzenie swojej podstawy bytu** i 2) **ogólno-krajową wytwórczość gospodarczą.** Bez tej ostatniej nawet zagarnięcie wszystkiej ziemi w Polsce nie usunie nędzy chłopa. Cała sztuka zatem w tem, aby te dwie zasadnicze sprawy pogodzić, do tego zaś celu chyba najmniej nadaje się walka klasowa.

---

ko. Był wielce ucieszony, że kobieta doprowadziła swego męża do przechwałek: przechwalał się, że gdyby miał dość gruntu, zdzierżyłby i djabła.

— Dobrze — pomyślał djabeł — zobaczymy.., zrobimy próbę... dam ci ziemi, ile zechcesz, a potem... potem dobiorę się do ciebie!

II.

Obok chłopa żyła właścicielka małej wioski. Miała około 120 dziesięcin gruntu. Dawniej żyła w zgodzie z chłopami; potem jednak przyjęła za rządcę wysłużonego żołnierza, a ten począł nękać chłopów. Choć Pachom bardzo miał się na baczności. to jednak wciąż popadał w zatarg: to koń jego dostał się w dworski owies, to wlazła krowa jego w ogród lub cielę na łąkę. Za każdym razem musiał płacić wysokie kary.

Pachom płacił, a w domu klął i bił swą czeladź. Był rad, gdy już bydło było na stałe w jego obejściu i nie szło na paszę. Przestał się wtedy lękać kar.

W zimie rozeszła się wieść, że dziedziczka chce sprzedać swe grunta i że szynkarz, mający oberżę przy gościńcu, zamierza je kupić. Chłopi przestraszyli się, gdy to usłyszeli. Jeśli ten człowiek nabędzie grunta — myśleli — gorszy będzie niż dziedziczka. Bez tych gruntów żyć nie możemy; otaczają one nasze posiadłości z wszystkich stron.

Wtedy cała gmina ruszyła do dziedziczki z prośbą. by nie sprzedawała gruntów szynkarzowi, a chłopom. którzy zresztą więcej zapłacą. Dziedziczka zgodziła się.

Chłopi chcili grunta te kupić dla gminy, raz wraz zbierali się na posiedzenia — nie mogli się jednak pogodzić. Djabeł wmięszał się w tę sprawę i nie sposób było dojść do zgody. Wówczas chłopi postanowili. że każdy z nich kupi tyle. ile mu starczy pieniędzy. Z tem zgodziła się też pani dziedziczka. Pachom dowiedział się. że sąsiad jego nabył 20 dziesięcin i że pani zgodziła się na spłatę połowy sumy ratami przez szereg lat. — Zazdrość obudziła się w sercu Pachoma. Pomyślał wykupią wszystko. a dla ciebie nic nie zostanie. Poradził się więc żony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O służbę wojskową.

Nawet i w tej sprawie zabieracie głos?

Tak jest, zabieramy, a będzie to głos obywatela zdrowo myślącego, i o tyle fachowca, że zna służbę wojskową austrjacką.

Gdy zaznajomiłem się z ustawą wojskową, która żądała od wszystkich obywateli dwuletniej służby wojskowej, powiedziałem sobie odrazu, że to nonsens i marnowanie drogiego czasu, bo przecież mamy cały szereg inteligentnych utrapieńców, którym wystarczyłby zupełnie rok przygotowania wojskowego. Nie zabierałem głosu, ponieważ zakrzyczano mnie, że Francja, nasz sprzymierzeniec, zaprowadza także dwuletnią służbę wojskową.

Zapatrywania zmieniły się z czasem, i oto przed kilkoma dniami pan minister spraw wojskowych oświadczył się za skróceniem czasu służby wojskowej.

Dlaczego jednak nie zrobiono tego odrazu, i pociągano nawet ludzi inteligentnych na 18 miesięcy do świadczeń wojskowych? Winna temu znowu nasza notoryczna przesada we wszystkiem, i nie obliczenie się z tem, co możemy, czego potrzebujemy i co nam wystarczy. Ale pp. posłowie, którzy powinni byli zaprotestować przeciw dwuletnim świadczeniom, uchwalili właśnie ową obciążającą ludność ustawę, a nie wypowiadali zdania odmiennego, jedynie racjonalnego.

Zasadniczo rok służby wojskowej powinien wystarczyć w zupełności dla obywatela. Tylko należałoby ten rok wyzyskać, jak należy, i uczyć szeregowca gruntownie. Ktoby nie podołał służbie za rok, ten powinien uczyć się jeszcze rok — i sprawa załatwiona.

Wspominaliśmy, że wychodzący po roku ze szkoły austjackiej oficerowie (rezerwowi) prowadzili sami walki na różnych odcinkach i konkurowali skutecznie z oficerami zawodowymi! A mimo że szeregowych mniej inteligentnych obowiązywała służba trzechletnia to przecież zwalniano tych, którzy dali się dobrze wyszkolić, już po dwóch latach. Austrja posiadała wcale dobry korpus podoficerski, który jako instruktorzy szkolił żołnierzy do pola w sześciu tygodniach i trzymał nimi doskonale kilka frontów.

Dochodzimy tedy do wniosków:

Służba przygotowawcza wojskowa powinna się ograniczać w zasadzie do roku, dla mniej wykształconych może obejmować dwa lata.

Należy wyszkolić liczny i sprawny korpus podoficerski, jako podstawę szkolenia żołnierza w czasie pokoju i wojny.

Oficerowie zawodowi powinni przechodzić przez zawodowe szkoły oficerskie.

Oficerowie rezerwowi powinni kształcić się na tak zwanych kursach jednorocznych.

Oficer.

Lekarz, zbadawszy chorą, mówi do męża:

— Tak, mój gospodarzu, wasza żona będzie pewno miała małą influenzę.

— O rety! — woła mąż — a dyć ma już ośmioro.



Bielcza.

JAK POSEŁ BRODACKI ODBYWAŁ WIEC.

Ogłoszono szumnie w naszej wiosce plakatami, że w niedzielę 10 stycznia po sumie odbędzie się wiec, na który przybył poseł Dr Brodacki, piastowiec. I stała się rzecz godna podziwu, widocznie p. sędzia liczył na to, że mu się uda w naszej wiosce (podobnie jak w innych) obałamucić chłopów — niestety, grubo się pomylił, zaraz bowiem na wstępie swej przechwałkowatej mowy słychać było wśród licznie zebranej ludności głosy oburzenia i nieufności do stronnictwa Piasta. Nie zważając na to, p. poseł prawił dalej, zwalając winę na wszystkich innych, byle tylko stronnictwu Piasta umyć ręce od winy. Następnie powiedział, że właśnie zgubą Państwa Polskiego są jego bogactwa naturalne, dalej zachęcając ludność do połączenia się w stronnictwie Piasta, wśród burzy głosów, skończył, ponieważ dalej już nie mógł, a może i nie śmiał przemawiać. Otworzono dyskusję, w której zabrał głos gospodarz Mizera, na wstępie zaznaczając, że chłopi są jakby stadem strzyżonych baranów, z których wełnę sprzedaje się na potrzebny kapitał; poruszył sprawę asekuracji przymusowej, porównując ją do czasów pańszczyzny. Wkońcu zabrał głos Czcigodny i Przewielebny nasz ks. proboszcz Jan Chmiel, zaznaczył bowiem, że dopóty w naszem Państwie dobrze nie będzie, dopóki nie usuniemy wszystkich ludzi niesumiennych i nieuczciwych, a zwłaszcza tych, co prowadzą walkę z Kościołem i Duchowieństwem, dalej mówił, że koniecznem jest, aby przy następnych wyborach utworzyć wielkie i prawdziwie Katolicko-Ludowe Stronnictwo „Obrony Państwa", dalej, ażeby na tych, którzy będąc na stanowiskach tak wysokich w Państwie, w razie popełnienia nadużyć nałożyć sądy doraźne, to wtedy dopiero naprawdę nastałyby lepsze czasy i ci tam pp. posłowie zamiast sobie robić interesy partyjne pilnowaliby należycie tego, co mają powierzone.

P. poseł widząc, że nie ma już wiele co robić, odjechał samochodem do stacji Biadoliny i zabrał wrażenie, jakiego nikt nie zazdrości. Serdeczne podziękowanie należy się naszemu Czcigodnemu i Przewielebnemu ks. Proboszczowi za jego niestrudzoną pracę na niwie posłannictwa swego.

Za mieszkańców Bielczy J. M.

Jastrząbka Nowa (pow. Tarnów).

WIELKI WIEC.

Dnia 10 stycznia przybyli do nas posłowie katolicko-ludowi, Dr Matakiewicz i ks. Dr Czuj, by zło-

żyć sprawozdanie poselskie. Ponieważ zebranie było tydzień naprzód zapowiedziane, przeto zeszła się taka moc ludzi z okolicznych wsi, przynależnych do trzech powiatów: tarnowskiego, dąbrowskiego i pilzneńskiego, że ani kościół ich nie mógł na sumie pomieścić, a tem mniej sala w ochronce. To też oblegali wszystkie wejścia i okna, a reszta stała cierpliwie na polu, mimo błota i zimna. Bez przesady można powiedzieć, że było ponad dwa tysiące. Zebranie trwało od godz. 11 i pół do 3 popołudniu. Przewodniczył ks. proboszcz Józef Gajek, znany działacz społeczny i ogromnie kochany przez swych parafjan, którzy go słuchają, jak ojca i przyjaciela. Panowie posłowie ks. Dr Czuj najpierw, a potem p. Dr Matakiewicz we wspaniałych, wyczerpujących i nie nudzących przemówieniach przedstawili położenie Państwa na wewnątrz i na zewnątrz. Spokojne, pełne powagi ich mowy, podziałały bardzo dodatnio na zebranych.

W dyskusji zabierali głos pp.: Starzyk z Tarnowa, Jan Ostręga, który dziękował p. Matakiewiczowi za wyrobienie subwencji około 2 tysiące koron na budowę kościoła jeszcze za czasów austrjackich, Stanisław Kiełbasa, Paweł Zaraza i Antoni Wójcik, którzy dziękowali posłom za przybycie i za opiekę nad ludnością, Jan Wielgus i inni.

Poruszono wiele bolączek, na co pp. posłowie dawali odpowiedzi. Ks. proboszcz odczytał szereg rezolucyj, które zebrani jednomyślnie uchwalili — wyrażając posłom i Stronnictwu Katolicko-Ludowemu pełne wotum zaufania.

Ludność Jastrząbki nowej i przyległych wiosek swem zachowaniem dała dowód, że dorosła do tego, by się czuć obywatelami wolnego, aczkolwiek w kłopotach jeszcze będącego Państwa. Posiew rzucony — S. K. L. będzie wzrastało, jako zadatek lepszego jutra. Cześć Jastrząbce i okolicy, cześć takiemu pracownikowi nad ludem i dla ludu, jak ks. proboszcz Gajek. **S.**

W IMIĘ PRAWA I SPRAWIEDLIWOŚCI.

Szczere uznanie należy się „Ludowi katolckiemu" za to, że w imię prawa i sprawiedliwości zakwestjonował słuszność i celowość poddawania Józefy Szpunarówny obserwacji psychjatrów. Takie bowiem, conajmniej przedwczesne, zarządzenie nadałoby sprawie sądowej niewłaściwy kierunek, niezgodny nie tylko z opinją najpoważniejszych moralistów katolickich, jak to zaznaczył „Lud Katolicki" w nrze 2 na str. 5, ale też z poglądami wybitnych kryminologów świeckich, zarówno polskich, jak francuskich, niemieckich, rosyjskich i innych.

Zresztą przepisy karne, dotychczas obowiązujące u nas na ziemiach wszystkich trzech byłych zaborów, najwyraźniej zabraniają dopatrywać się cech przestępstwa w takim czynie, jak Szpunarówny, to jest podyktowanym jedynie koniecznością obrony swej czci niewieściej. Naprzykład § 2. ustawy karnej austrjackiej orzeka, że „działanie lub zaniechanie nie będzie poczytane za zbrodnię, jeżeli czyn nastąpił wskutek nieodpornego przymusu w wykonaniu sprawiedliwej obrony koniecznej". Podobnież § 35 kodeksu karnego niemieckiego zapewnia, iż „niema przestępstwa, jeżeli czyn podyktowany był obroną konieczną. Obrona zaś konieczna jest taka, która jest potrzebna do odparcia od siebie lub kogo innego obecnej napaści bezprawnej. Nawet przekroczenie obrony koniecznej nie ulega karze, jeżeli sprawca przekroczył granice takiej obrony z przerażenia, obawy lub przestrachu". Tak samo art. 45 kodeksu karnego rosyjskiego głosi: „Nie będzie uważany za przestępstwo czyn, spełniony w obronie koniecznej przed zamachem bezprawnym na dobro osobiste lub majątkowe broniącego się lub innej osoby. Przekroczenie granic obrony koniecznej przez nadmiar lub niewspółczesność obrony ulega karze jedynie w wypadkach, specjalnie w ustawie wskazanych".

Art. 98 naszej Konstytucji orzeka: „Ściganie obywatela i wymierzanie kary jest dopuszczalne tylko na zasadzie obowiązującej ustawy". Dlatego bez uprzedniego wyświetlenia kwestji „obrony koniecznej" w czynie Szpunarówny, poddawanie jej obserwacji psychjatrów, uznać należy za przedwczesne i niezgodne z zasadą konstytucyjną o „równości wszystkich obywatli wobec prawa" (art. 96).

Ksiądz Adam Pieńkowski, z diec. lubelskiej.

Mielec, w styczniu.

CO SŁYCHAĆ W ZAŻYDZONEM MIEŚCIE?

Dawno już nie byłem w Mielcu, choć to przecież moje miejsce rodzinne. Korzystając zatem z wolniejszego czasu, wybrałem się na święta do krewnych na parę tygodni i oglądałem przez ten czas znane mi dobrze z lat młodych zakątki, a ponieważ zauważyłem duże zmiany, wypytywałem się ciekawie o wszystko. Pod niejednym względem widać tu postęp, ale wielu rzeczami wcale się nie zbudowałem. A że nie lubię nic dusić w sobie, chciałbym się z Szan. Czytelnikami swemi spostrzeżeniami podzielić.

Najsmutniejsze to, że się **żydostwo strasznie w Mielcu rozpiera.** Żydzi obsiedli tu nietylko rynek i przeważną część miasta (nawet na środku rynku widać jakieś nowe budy żydowskie), ale i różne wpływowe stanowiska i urzędy. **Od adwokatów żydów aż się roi, lekarzem miejskim jest żyd, lekarzem powiatowym żyd, geometrą ewidencyjnym żyd,** w **gimnazjum dwóch profesorów żydów,** dwie pracownie dentystyczne w rękach żydowskich. W Radzie przy**bocznej rej wodzą żydzi, zwłaszcza adwokat Isenberg,** przy pomocy różnych szabesgojów, a **były kierownik inspektoratu skarbowego żyd Hohaus,** który zażydził wszystkie komisje podatkowe, znając wszystkie podatkowe tajniki, otworzył kancelarję, w której wypisuje — naturalnie nie zadarmo — rekursy tym, co się uważają za pokrzywdzonych przy wymiarze podatku. W ten sposób **działa na „korzyść" Państwa,** które mu emeryturę wypłaca.

To rozpanoszenie żydostwa widać i w szkole. **Żydki siedzą w szkole w jarmułkach — i biada temu** nauczycielowi, któryby próbował te paskudztwa z głów im usunąć. **Żydowskie dzieci szkolne robią**

sobie święto, **kiedy im się podoba,** a w piątek po południu trzeba je puszczać ze szkoły już o godzinie 3-ciej, by się przypadkiem na szabas nie spóźniły. Wskutek tego dzieci katolickie nie mogą się w piątek ani w sobotę uczyć nic nowego, bo żydków w klasie niema. Ze względów oszczędnościowych widocznie i z miłości do skarbu polskiego zamianowano niedawno do szkół powszechnych nauczyciela religji żydowskiej, bez którego się żydzi kilka lat obchodzili.

W szkole powszechnej męskiej, do której przed laty uczęszczałem, warunki higjeniczne są okropne. **Na 12 oddziałów klasowych jest tylko pięć sal szkolnych. Nauka w tym samym budynku odbywa się codziennie na trzy zmiany,** bo wieczór gnieździ się tu jeszcze szkoła przemysłowa. Można sobie wyobrazić, jakie w tych salach miłe powietrze. Zeszłego roku z wiosną miano się zabrać do dobudowy do tej szkoły nowego skrzydła. Po wizytacji p. kuratora Owińskiego, który obiecał wystarać się o sybwencję na ten cel, gmina, zanim uzyskała zatwierdzenie planów rozszerzenia szkoły w Kuratorjum, zakupiła naturalnie u żyda kilkadziesiąt tysięcy sztuk cegły, którą złożono na podwórzu szkolnem. **Minęły wakacje, przeszła jesień, a cegła i tak już licha, leży dalej, na słocie i śniegu, niczem nie przykryta i rozsypuje się.** Obiecanej subwencji niema i pewnie nie będzie i do rozbudowy szkoły nikt się nie bierze. Oto kwiatek z naszej gospodarki oszczędnościowej.

Od kilkunastu lat nie ma Mielec prawdziwej Rady gminnej, ani burmistrza, tylko komisarza z Radą przyboczną, złożoną z mianowańców. Gdy z końcem ubiegłego roku mieszczaństwo tutejsze zaczęło się domagać, by do owej Rady wprowadzono na opróżnione miejsca choć kilka takich, którzyby nie szli na pasku żydowskim, **województwo kazało przeprowadzić nowe wybory.** Ruch tedy przedwyborczy w całej pełni. Mieszczaństwo bierze się dzielnie do rzeczy, choć niektóre żywioły usiłują już mącić. Jedna rzecz przytem dziwna i oburzająca! Znalazł się w Mielcu lokal na wiece Okonia, Stapińskiego i innych warcholów, **tylko mieszczanie na swe zgromadzenia przedwyborcze sali znaleźć nie mogą,** bo nie mogą płacić wysokich sum, jakich się żąda od nich za użyczenie lokalu. Czyżby i w tem była ręka żydowska?

Miotła redukcyjna jeszcze do Mielca nie trafiła. A miałaby dość roboty, gdyby sumiennie zabrała się do pracy, choćby w starostwie naszem, w Radzie szkolnej powiatowej, w Straży skarbowej, w Radzie powiatowej, a może i w innych urzędach, gdyby ktoś zadał sobie nieco trudu i porównał ilość obecnego personalu biurowego ze stanem przedwojennym.

Chociaż niema pieniędzy na rozbudowę szkoły, choć rozszerzenie kościoła, w którym się ludzie wprost duszą, odkłada się na lat 30, choć Kuratorjum przypomina konieczność budowy gmachu Seminarjum nauczycielskiego żeńskiego, grożąc w przeciwnym razie odmówieniem prawa publiczności temu zakładowi, jest w Mielcu grupa ludzi, **która rozpoczyna budowę Sokoła,** jakby ten Sokół był najważniejszą i najpilniejszą sprawą pod słońcem. A przecież już zgóry można przewidzieć, jakiem dobrodziejstwem będzie ten Sokół dla miasta, zwłaszcza, jeśli nim kierować będą ludzie o takich zasadach moralnych, jak obecnie.

W ubiegłym roku darzyli Mielec niejednokrotnie domorośli artyści przedstawieniami, które nieraz pod względem moralnym pozostawiały wiele do życzenia. A trzeba dodać, że przedstawieniami temi kierowała osoba, którą z wiadomych powodów powinno się bojkotować w porządnem, uczciwem, katolickiem towarzystwie.

Obecnie zaś w karnawale **roi się tu od balów,** z których się tylko żydzi bogacą. Bufet naturalnie zawsze obficie zaopatrzony. Bawił się w Sylwestra **Sokół** do białego rana w piątek, pewnie na to, by parę cegieł do budowy swego gmachu kupić; **Ile sobót, tyle balów,** z których nieraz przepite i wymokłe postacie wracają do domów, gdy ludzie na prymarję zdążają do kościoła. A jeśli wracają wcześniej, to **wyprawiają pod samym kościołem piekielne hałasy i krzyki.** Trzeba dodać, że uczestnikami tych balów są przeważnie ludzie, którzy mają dużo pieniędzy i różne osoby, nierzadko i zamiejscowe. I co najważniejsza, **bale te odbywają się tuż pod kościołem w sali Rady powiatowej,** ozdobionej portretami królów polskich. **Widocznie tutejszy p. starosta,** który teraz stoi także na czele Rady powiatowej, **chce ratować Polskę zapomocą balów,** skoro na ich urządzanie w tej sali, tuż pod kościołem, raz po raz zezwala.

Ja jednak ośmieliłbym się zapytać **Województwo krakowskie i Tymcz. Wydział Samorządowy, a zwłaszcza głowę jego, p. senatora Kędziora,** któremu Mielec nie jest obcy, czy wiedzą o tem i zgadzają się na to, by Rada powiatowa była zamieniona — jak się tu powszechnie mówi — na **„tancbudę“,** a biura na szynki? Czy wiedzą o tem, że uczciwie myśląca katolicka ludność Mielca i okolicy jest oburzona wynajmowaniem sali Rady powiatowej na takie cele, że po powiecie idzie pomruk, któremu już nieraz dano głośny wyraz: **Myśmy nie na to budowali Radę powiatową, by się tam panowie bawili, by w niej urządzano bale i pijatyki, które się nieraz kończą awanturami, a nawet krwawemi bitkami.** **Rodak.**

Jastew, pow. Brzesko.

Z NASZYCH BOLĄCZEK.

Wioska nasza położona jest w dość znacznem oddaleniu od miasta, poczty, kolei i kościoła, więc też nic dziwnego, że do „Ludu“ nie dopływają nasze korospondencje, ale choć się tem cieszymy, że co niedzieli regularnie otrzymujemy gazetkę „Lud Katolicki“, która przynosi Słowo Boże, wiadomości z kraju i ze świata, w dodatku trochę dobrej strawy dla ducha. Czytając o różnych pociechach i przykrościach, które w korespondencji przeglądamy, nie od rzeczy będzie, jeżeli się z Czytelnikami podzie-

limy naszą bolączką. Włościanie jastewscy są małorolni i bezrolni, są zdani na łaskę i niełaskę generalnego zarządcy dóbr JWP. Jastrzębskiego w Dębnie, Jakóba Chrząszcza. Ponieważ Jastew jest położony między dobrami tegoż, więc musi korzystać z dzierżawy rolnej, grabionki w lesie, albo z lasu drzewo opałowe i to wszystko musi kosztować lichwiarsko. Wszystko to szacuje sam generalny zarządca Chrząszcz i tak za jedną furę grabionki musi zorać dwa morgi pola, za dzierżawę 1 morga gruntu żąda dwa i pół metra żyta, a kto nie chce zapłacić, odgraża skargą; kopanie drzewa w lesie dostaje ten, kto da kurę za gałązki, a kopanie za darmo, bo pniaki i drzewo szacuje się osobno. Nic na to powiedzieć nie można bo każdy się boi, żeby nie utracił tego, co do życia mu jest potrzebne, a sprawiedliwość do nas nie może się dostać. Sądzimy, że może tą drogą doczekamy się zastosowania ustaw co do zarządcy p. Chrząszcza Jakóba.

Jastwianin ciemiężony.

Tarnów.

TOW. GIMN. SOKÓŁ II. STRUSINA.

Dnia 5 stycznia odbył się w naszem gnieździe Sokoła II. tradycyjny wieczór Opłatka dla członków tegoż Sokoła, oraz gości zaproszonych. W przepięknie przystrojonej sali Sokoła Strusina zebrali się prawie wszyscy członkowie wraz z rodzinami, Z zaproszonych gości zawitał z naszej parafji Przewiel. ks. prob. Rosman z ks. Dziewiorem, p. poseł na Sejm prof. Dubiel. Przewodniczący młodzieży wychowania i przysposobienia wojskowego W. P. kap. Żarek, radca sądowy Zaremba, oraz liczni inni goście. (Dziwnem było, że mimo zaproszenia Sokoła I. żadnego delegata nie widziano). Przy skromnie zastawionych stołach, przybranych kwiatami, powitał w serdecznych słowach prezes gniazda druh Śliz wszystkich zebranych, życząc pomyślności i szczęścia w pracy zbożnej. Z kolei zabrał głos nasz Przew. ks. proboszcz Rosman, który również, jako duchowy Pasterz swych owieczek w pięknych słowach skreślił znaczenie łamania się opłatkiem. Dalej przemawiał nasz p. poseł na Sejm prof. Dubiel w dłuższej przemowie zdala od polityki pięknie podniósł serca zebranych, zachęcając do dalszej, żmudnej pracy, po której należy się spodziewać obfitych plonów. Liczni występowali jeszcze mowcy, dążąc do jedności, zgody i wspólnej pracy. Do późnego wieczora przeciągnęła się skromna biesiada przy stołach, podczas której pięknie śpiewał kolędy chór panien ze Strusiny pod kierownictwem naszego organmistrza. Po skończonej wieczornicy druh Prezes podziękował serdecznie za liczne zebranie, poczem chór, oraz wszyscy odśpiewali piękną pieśń: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród“.

Zebranie, oraz nastrój wyglądał imponująco, poważnie i nadzwyczaj towarzysko.

Cześć i czołem Tow. gimn. Sokół II.

Jan Bernacki.

Przyganiał kocioł gracy...

Rok 1926 rozpoczął się w polityce ludowej pod znakiem ostrej walki o przodownictwo. Przywódcy roszczący sobie do tego pretensje, wydali płomienne odezwy, rozwijając w nich swoje programy, mające uzdrowić stosunki w Państwie i pomóc chłopu. Przytem oczywiście nie obeszło się bez ostrej krytyki przeciwników. Witos wydał aż dwie odezwy. W pierwszej stara się wmówić w chłopów, że okres jego rządów był doskonały, a tylko Grabski wszystko popsuł. Oczywiście nic nie wspomniał o tem, jak w czasie jego półrocznych rządów dolar z 50 tysięcy marek skoczył na przeszło 10 miljonów, czyli że już wtedy dokonał się właściwy zanik gotówki u chłopów; również pominął milczeniem zasługi takich znakomitości skarbowych, a swoich kolegów w gabinecie, jak Kucharski, który powinien był stanąć przed Trybunałem Stanu za sprawy żyrardowskie i osobę Lindego, „doskonałego“ finansisty, gdy chodzi o własną kieszeń.

W drugiej odezwie wmawia we wszystkich, że tylko Piast, t. j. Witos zbawi polskiego chłopa, poddając równocześnie ostrej krytyce dawnych swoich kompanów, osobliwie Dąbskiego i Stapińskiego i wypowiadając wiele słusznych uwag na temat ich wartości moralnej i politycznej. Krytyka ta, jakkolwiek słuszna, jest niezupełna. Ponieważ ma ona dać pogląd na całokształt polityki ludowej, powinna być uzupełniona oceną wartości samego Witosa. Tembardziej, że wszyscy atakowani przez Witosa politycy ludowi, nie wyłączając jego, wyrośli na jednej roli, której na imię demagogja, co się na polskie tłumaczy wywodzeniem ludzi w pole i z jednego gniazda się wywodzą. Ta tylko między nimi różnica, że Witos umiał swoje plany przeprowadzać zręczniej i lepiej się maskował, nie wypowiadając się ze wszystkiem, co myślał i zamierzał, różniąc się od swoich konkurentów raczej taktyką. To mu dawało pozór polityka poważnego, zdającego sobie sprawę z rzeczywistości, podczas gdy Dąbski i Stapiński tego nie umieli.

W gruncie rzeczy jednak polityka Witosa wykazywała tą samą chorobę, co u Stapińskiego i Dąbskiego, t. j. nie odpowiada potrzebie i rzeczywistości. To też fatalnie pomściła się na chłopach, bo w niczem nie zapobiegła ich zubożeniu. A przecież wiadoma to rzecz, że Witos, apelując do chłopów o zaufanie, przedewszystkiem obiecywał im, że doprowadzi ich do rozkwitu gospodarczego. „Organizujcie się pod moim znakiem“ — mówił do nich — „a my już tam u góry waszych spraw będziemy pilnować; na wiosnę geometry, jak zające, będą skakać po gruntach dworskich, wymierzając wam ziemię. Nie kupujcie dworskiej ziemi, bo ona i tak za półdarmo przyjdzie do was“. I rzeczywiście chłopi stosowali się do wskazówek swego wodza. Dali głosy na „Piasta“ i czekali. Doczekali się tego, że pieniądze, jakie mieli, zjadła inflacja, a gdy uchwalono reformę rolną widzą,

(Dalszy ciąg na str. 11).



SŁOWO BOŻE

Trzecia niedziela po Objawieniu Pańskiem.

Ostatnia niedziela okresu Bożego Narodzenia.

EWANGELJA

(św. Łukasza 8, 1-13).

W on czas: gdy zstąpił Jezus z góry, szły z Nim wielkie rzesze. A oto trędowaty przyszedłszy, pokłonił się Mu, mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mię oczyścić. I ściągnąwszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: Chcę, bądź oczyszczon. I był zarazem oczyszczon trąd jego. I rzekł mu Jezus: Patrz, abyś nikomu nie powiadał, ale idź, ukaż się kapłanowi i ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz na świadectwo im. A gdy wszedł do Kafarnaum, przystąpił do Niego setnik, prosząc Go i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony i ciężko trapiony jest. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go. I odpowiadając setnik, rzekł: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowion sługa mój. Bo i ja jestem człowiek pod władzą postawiony, mający pod sobą żołnierzy: i mówię temu: idź, a idzie, a drugiemu: chodź, a przychodzi, a słudze mojemu, czyń to, a czyni. A usłyszawszy Jezus, dziwował się i rzekł tym, którzy szli za Nim: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, że wielu ich ze wschodu słońca i z zachodu przyjdzie, i usiądą z Abrahamem i Izaakiem i Jakóbem w królestwie niebieskiem, a synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus setnikowi: Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny.

O CUDACH.

Cud jest to zdarzenie zmysłami dostrzegalne, przewyższające siły i prawa przyrody i dlatego dokonane tylko przez Boga, Stwórcę i Pana przyrody. W dwojaki sposób Bóg rządzi stworzeniami: albo ustanawia prawa ogólne, podług których zjawiska powstają w sposób jednolity i stały, albo bezpośrednio wdaje się w poszczególnym wypadku, by wywołać jakiś skutek z pominięciem tych praw. Np. jest prawo natury, że ogień pali i niszczy. By ogień kogoś nie spalił i nie zniszczył, potrzeba interwencji samego Boga. Jakże to Bóg czyni? Oto pozostawia działanie praw przyrody nienaruszonem, nie zawiesza działania tych praw, ale niezależnie od nich coś czyni. Ogień, w który byli wrzuceni trzej młodzieńcy, palił, jak zawsze, ale na skutek wdania się Boga nie uczynił żadnej szkody owym trzem młodzieńcom, o których mowa w księdze Daniela proroka. Skoro Bóg ustanowił prawa przyrody, może też niezależnie od nich coś innego uczynić. I właśnie te czyny, które wykonuje Bóg niezależnie od praw przyrody, nazywają się cudami. Cud jest zdarzeniem nadzwyczajnem, wymagającem wdania się samego Boga. Cud może się stać obok praw przyrody, albo ponad prawa przyrody. Np. ktoś chory mógłby być wyleczonym naturalnymi lekarstwami, jeśli jednak jest uleczony bez żadnych lekarstw i do tego w jednej chwili, to zdarzenie nie może być przypisane zwykłemu biegowi przyrody, ale tylko Bogu. Nikt z ludzi nie potrafił i nie potrafi wskrzesić umarłego. Na to niema środków. Trzebaby mieć moc połączenia duszy z ciałem. Bóg jednak może umarłego wskrzesić

A to, co Bóg sam może uczynić, może przekazać do spełnienia aniołom, albo ludziom. Dlatego nikogo nie dziwi, że aniołowie działali nieraz cuda, albo święci ludzie dokonywali cudów. Był to znak, że Bóg ich posłał i na dowód poselstwa dał im moc czynienia cudów. Ten, kto przeczy możliwości cudów, temsamem pokazuje, że nie wierzy w Boga, albo Go źle pojmuje. Wystarczyło, żo Pan Jezus dotknął się trędowatego, a już ten natychmiast był oczyszczony i uzdrowiony z trądu. Któż to z ludzi potrafi przez dotknięcie uzdrowić trędowatego? Jedynie Bóg, albo ten, kogo Bóg posłał i w moc uposażył. Albo któż z ludzi może uzdrowić paralityka jednem słowem? nie widząc go nawet? Każdy przeto o zdrowym rozumie musi przyznać, że cuda nie tylko są możliwe, ale i zdarzały się i dotąd się zdarzają. Bóg nie byłby Bogiem, gdyby cudów nie mógł działać. Ileż to cudów działał Pan Jezus? Ile ich działali Święci? I do dzisiejszych czasów cuda się dzieją. Przez cuda Bóg naocznie pokazuje ludziom, że On jest, że jest wszechmogący. Przez cuda wskazuje, którym ludziom mamy bez wątpienia wierzyć. Cudami stwierdził Bóg Boskość Kościoła katolickiego. Żadnego Świętego Kościół nie wynosi na ołtarze, jeśli jego świętości nie potwierdził Bóg cudami. Tam, gdzie się dzieją prawdziwe cuda, tam jest i prawda. Któreż zrzeszenie religijne może przytoczyć choć jeden cud prawdziwy? Jedynie Kościół rzymsko-katolicki ma na to miljony dowodów, że Bóg prawdziwymi cudami go odróżnił od fałszywych zrzeszeń religijnych. Czyż np. Lourdes należy do protestantów lub innych heretyków? Nie, Lourdes jest katolickie. Jezus Chrystus głosił ciągle, że jest Synem Bożym. Ale toby nie wystarczyło, gdyby cudami tego nie stwierdził, gdyby sam własną mocą nie zmartwychwstał, gdyby w oczach Apostołów do nieba nie wstąpił.

CUDA, KTÓRE CZYNIŁ JEZUS CHRYSTUS.

Dla stwierdzenia swego synostwa Bożego i Boskości swojej nauki czynił Jezus Chrystus cuda.

Wykazał swą władzę nad istotami duchowemi, wypędzając czartów (Mar. 1, 23—27): w bóżnicy w Kafarnaum wypędził ducha nieczystego (por. wyżej), uzdrowił ślepego i niemego, mającego djabelstwo (Mat. 12, 22—45), w krainie Gerazeńczyków uwolnił dwóch opętanych od djabła (Mat. 8, 28—35), uzdrowił niemego (Mat. 9, 32—33), uzdrowił córkę niewiasty chanejskiej (Mat. 15, 21—28), uzdrowił lunatyka (Mat 17, 14—20), uzdrowił w szabat niewiastę (Łuk. 13, 11—13) i wiele podobnych cudów dokonał: **„Przywiedli Mu wiele djabelstwa mających: i wyrzucał duchy słowem“** (Mat. 8, 16). **„I którzy nagabani byli od duchów nieczystych, uzdrawiani byli“** (Łuk. 6, 18). Aniołowie usługiwali Panu Jezusowi (Mat. 4, 11), a jeden z nich posilał Go w ogrodzie Oliwnym (Łuk. 22. 43). Także władzę wykazał Pan Jezus nad ciałami niebieskiemi, albowiem przy Jego narodzeniu ukazała się gwiazda (Mat. 2, 2), a przy Jego śmierci zapanowały ciemności (Łuk. 23, 44).

Najwięcej cudów czynił Zbawiciel dla dobra ludzi. Wskrzesił trzech umarłych: syna ubogiej wdowy w Naim (Łuk. 7, 11—17), córkę arcybóżnika Jaira (Mat. 9, 18—26) i Łazarza od czterech dni w grobie leżącego (Jan 11, 1—45). Ponadto mnóstwo chorych uleczył aktem swej wszechmocnej woli: trędowatego (Mat. 8, 1—13), świekrę Piotrową (Mat. 8, 14—15), chorego przy sadzawce Betsajdzie (Jan 5, 1—15), innego paralityka (Mat. 9, 1—7), sługę setnika (Mat. 8, 5—13), uschłą rękę (Mat. 12, 9—13), syna książęcego (Jan 4, 46—54), niewiastę krwotok cierpiącą (Mat. 9, 20—22), dwóch ślepych (Mat. 9, 27—31), głuchoniemego (Mar. 7, 32—37), ślepego w Betsajdzie (Mar. 8, 22—26), opuchłego (Łuk. 14, 2—6), dziesięciu trędowatych (Łuk. 17, 12—19), ślepych koło Jerycha (Mat. 20, 29—34), ślepo narodzonego (Jan 9, 1—41). **„I mnóstwo wielkie ludu ze wszystkiej żydowskiej ziemi i z Jeruzalem i z pomorza i Tyru i Sydonu, którzy byli przyszli, aby Go słuchali i byli uzdrowieni od niemocy swoich“** (Łuk. 6, 17—18).

Wreszcie działał Pan Jezus cuda nad stworzeniami nierozumnemi, np. w Kanie galilejskiej wodę przemienił we wino (Jan 2, 1—11), uciszył burzę na morzu (Mat. 8, 23—27), chodził po wodach (Mat. (Mat. 14, 26—31), Piotra świętego uratował od utonięcia (Mat. 14, 28—31), kilkoma chlebami i rybami nakarmił ogromne rzesze ludu (Mat. 14. 15—21), (Mat. 15, 32—38). Największym zaś cudem było Jego zmartwychwstanie (Mar. 16, 1—8).

KTO USTANOWIŁ SPOWIEDŹ?

Katolicy dobrze wiedzą, że spowiedź ustanowił Jezus Chrystus na odpuszczenie grzechów. Ale heretycy i ci, którzy nawet katechizmu do rąk nie biorą, ani kazań nie słuchają, opowiadają brednie o spowiedzi. Najchętniej opowiadają, że spowiedź ustanowił Kościół, żeby ludzi trzymać w ryzach. Jakaż więc jest prawda o spowiedzi?

Po swojem zmartwychwstaniu ukazał się Pan Jezus Apostołom i rzekł do nich: **„Weźmijcie Ducha Świętego: których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane“** (Jan 20, 19—23). Już dawniej podobnie powiedział Pan Jezus: **„Zaprawdę powiadam wam: cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie“** (Mat. 18, 18).

Apostołowie tedy otrzymali od Chrystusa władzę wiązania sumień ludzkich i rozwiązywania, władzę odpuszczania grzechów i zatrzymywania. Będzie to od ich woli zależało, komu odpuszczą grzechy, a komu nie odpuszczą. Oczywiście ludzie mieli się rodzić, żyć i umierać po wszystkie czasy. Grzechy też wskutek skażenia natury ludzkiej przez grzech pierworodny będą się zdarzały. Pan Jezus cierpiał za ludzi i wysłużył nieskończone łaski, z których ludzie czerpać mogą. To też władza odpuszczania i zatrzymywania grzechów nie mogła ustać ze śmiercią Apostołów, ale musiała przejść na ich prawowitych następców.

iż i za półdarmo nie stać ich kupować, bo niema kredytu. Zato reforma rolna stała się ziemię obiecaną dla całej armji urzędników ziemskich, zjadających dotąd bezpożytecznie, a już od długich lat, pieniądze wyciskane bez pardonu śrubą podatkową, a więc także chłopskie.

A może lepiej będzie w przyszłości? Przecież reforma już uchwalona i przekazano szmat ziemi na przymusową parcelację. Nie chcę się bawić w proroka, ale wyrażam obawę, że ta przymusowo parcelowana ziemia ma cel niezupełnie zgodny z interesem chłopa. Znając dotychczasową działalność „Piasta" na tem polu (Żywiec. dobra arcyks. Fryderyka na Śląsku Cieszyńskim i sławne Dojlidy) przewiduję, że ta ziemia będzie rodzajem wędki, na którą łowić się będzie chłopów do „Piasta". Przy parcelacji, jeżeli do niej przyjdzie, decydującym będzie wzgląd partyjny, a nie potrzeba ludności. A ponieważ ziemi niema na tyle, by nabycie jej uprzystępnić wszystkim, dostaną ją uprzywilejowani. W tym stanie rzeczy musi przyjść na wieś demoralizacja, którą krzewić będzie nieuczciwość partyjna. Będzie tu winna nie reforma rolna, którą należy popierać, ale sposób jej przeprowadzenia drogą niby urzędową, a w rzeczywistości przez urzędników partyjnie przynależnych do „Piasta". A ponieważ, wiadoma to rzecz, urzędowe przeprowadzanie spraw majątkowych jest najkosztowniejsze, koszta reformy rolnej pochłoną lwią część wartości ziemi parcelowanej chłopom, które to różnice w przyszłości wyrównać muszą podatki. I tu więc polityka „Piasta", a więc przedewszystkiem Witosa, zaciąży w przyszłości bardzo szkodliwie pod każdym względem. W rezultacie wyniknie stąd na wsi rozgoryczenie, z którego korzystać będą radykali Dąbskiego i Bryla, aby doprowadzić chłopów do zaciekłej walki, bardzo niebezpiecznej, bo rosnąca nędza wsi stworzy podatny grunt pod nią. Najboleśniejszem jest to, że koszta tej walki zapłacą sami chłopi, tak, jak dotąd płacą za błędy swoich polityków szybko postępującem zubożeniem.

Swój.

—ooo—

A. B. C...

Przyczynek do dalszej redukcji instytucyj, które nie spełniają swojego zadania. Jest nią:

Porada lekarska dla urzędników. Ktośby myślał, że urzędnicy korzystają ze wszystkich sił z porady lekarskiej, którą im rząd zastrzegł na wypadek choroby. Oto leży przed nami świeży reskrypt województwa krakowskiego z 24 grudnia 1925. L. 13.253, który rozporządza, że: „karty porady lekarskiej dla urzędników muszą być osobno stemplowane w województwie, a wszystkie urzędy muszą się zaopatrywać w takie karty w dotyczącem starostwie".

A więc znowu nowy szyncel i nowe zajęcie dla województwa, dla starostwa i tego urzędu, który potrzebuje kart porady dla swoich urzędników. A chodzi tylko o to, ażeby wyciągnąć od urzędnika pół złotego za kartę porady — bo to zbawi nasz skarb i naszą walutę!

Zapytajmy jednak, czy ta kuracja warta tyle zachodu?

Kto prowadzi kurację urzędnika w razie jego choroby? Przeważnie lekarz powiatowy, fizyk, który zna się głównie na administracji i zwalczaniu epidemji — i to często tylko przez okno u chorego. Czy on może kogo wyleczyć? Wątpimy bardzo!

Recepta fizyka idzie do apteki, ale aptekarz nie chce wydawać leków, ponieważ rząd płaci najgorzej i zwleka z zapłatą leków.

Czy tedy biedny urzędnik ma pożytek z takiej porady lekarskiej i pomocy aptekarskiej? A nazywa się, że rząd leczy swoich urzędników!

Tożby lepiej nikt swoich wrogów nie leczył, a nie pracowników, którzy podtrzymują siłę i powagę rządu, a bez których nie mógłby spełniać swoich zadań. Dlatego należy znieść pomoc rządową w dziedzinie leczenia chorych urzędników, usunąć wszystkie bezużyteczne pisaniny ze strony starostwa, województwa i ministerstwa, a wyznaczyć urzędnikom stałą zapomogę na wypadek choroby i możność korzystania ze szpitali, klinik, zdrojowisk i uzdrowisk. W taki sposób siły ludzkie, które zniszczyły się pracą dla Państwa, będą mogły być leczone w racjonalny i celowy sposób i powrócić do zdrowia.

O tem powinien pomyśleć nasz Sejm!

Chory urzędnik.

Podatki i jeszcze raz podatki!

Jeżeli obywatel nie będzie płacił podatków, to rząd nie będzie miał z czego pokrywać wydatków administracyji Państwa i nasz złoty będzie stał źle.

Słyszy się nieraz skargi naszych włościan, że muszą płacić podatki i że jest im ciężko. Ale przecież jest faktem, że włościanin płaci najmniejsze podatki, a największe płacą przemysłowcy i obszarnicy. Narzekają, ale muszą płacić, bo Państwo potrzebuje pieniędzy i dochodów.

Rozpuszczono wieści, że urzędnik pobiera pensję, a nie płaci podatku. To nieprawda! Każdy urzędnik musi płacić podatek pensyjny, który odciągają mu wprost od pensji co pierwszego.

W ostatnich czasach urzędnik musiał zapłacić tyle, ile wogóle jeszcze nie płacił nigdy. Rząd, mimo zgody, że będzie wypłacał urzędnikowi taką a taką pensję miesięczną, obciął wszystkim urzędnikom pobory o sześć procent i poodbierał im wszystkie dodatki pensyjne i to na przeciąg trzech miesięcy conajmniej.

I co zrobili urzędnicy? Czy procesowali się z rządem? Nie! Widzieli, że Państwo znajduje się w złych warunkach i że złoty spada i traci na wartości, więc zgodzili się na pomniejszenie i płacą, mimo, że czasy są ciężkie, i drożyzna wzrosła, a złoty spadł.

Oto właśnie przykład dla reszty społeczeństwa i dla włościaństwa, a przedewszystkiem dla tych,

którzy skarżą się na podatki. Podatki są i muszą być, ażeby Państwo mogło egzystować. A jeżeli niektórzy z urzędników potracili ze swojej pensji po kilkaset złotych rocznie, to ty, który masz do zapłaty tylko kilka, albo kilkanaście złotych, nieś podatek do kasy i płać — bo w ten sposób okazujesz, że troskasz się o dobro Państwa i jesteś prawym obywatelem.
Obserwator.

KRONIKA

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ STYCZEŃ 1926.

24. Niedziela. Tymoteusza.
25. Poniedziałek. Nawrócenie św. Pawła Ap.
26. Wtorek. Polikarpa B. M.
27. Środa. Jana Złotoustego.
28. Czwartek. Obj. św. Agnieszki.
29. Piątek. Franciszka Sal.
30. Sobota. Martyna M.
31. Niedziela. Piotra Nol.

ODMIANY KSIĘŻYCA:

Pełnia	28 stycznia.
Ostatnia kwadra	6 lutego.
Nów	12 lutego.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary 7.15—7.25 zł., franki francuskie za 100 26.97½ zł., franki szwajcarskie za 100 — 139½ zł., funty szterlingi za 100 — 35.02 zł.

INGRES METROPOLITY KRAKOWSKIEGO odbył się w ubiegłą niedzielę przy udziale licznych tłumów publiczności. Na uroczystość przybyli XX. biskupi z okolicznych diecezyj — był między innymi X. biskup Wałęga z Tarnowa. W tłumie uczestników wyróżniała się delegacja podhalańska z X. Tobolakiem proboszczem zakopiańskim na czele.

PRZEJĘCIE PRZEZ KURATORJUM KRAKOWSKIE SZKÓŁ ZAWODOWYCH. Kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego przejęło z dniem 1 stycznia 1926 r. od kuratorjum okręgu szkolnego lwowskiego następujące szkoły zawodowe:

1) Państwową szkołę zawodową żeńską w Krakowie; 2) państwową szkołę przemysłu żelaznego (kowalską) w Sułkowicach; 3) państwową szkołę przemysłu żelaznego (ślusarską) w Ślątnikach Górnych; 4) państwową szkołę przemysłu drewnianego w Zakopanem; 5) państwową szkołę zawodową spisko-orawską w Nowym Targu; 6) b. krajową szkołę kołodziejsko-kowalską w Grybowie; 8) krajową szkołę stolarską w Kalwarji; 9) b. krajową szkołę hafciarską w Makowie; 10) b. krajową szkołę koronkarską w Zakopanem; 11) szkołę handlową (dawniej b. Akademję handlową) w Krakowie; 12) szkołę handlową w Tarnowie.

Prócz tych szkół przyjęło kuratorjum szereg kursów zawodowych.

JAKĄ CZĘŚĆ PODATKU MAJĄTKOWEGO NALEŻY ZAPŁACIĆ W STYCZNIU? Ministerstwo skarbu przypomina płatnikom podatku majątkowego, którzy nie uiścili jeszcze ¼ części różnicy między trzema definitywnemi ratami tego podatku, uwidocznionemi w dołączonych w swoim czasie nakazach płatniczych a wypłatami uskutecznionemi już poprzednio na poczet wymienionego podatku, że należność tę powinni wpłacić do kasy skarbowej w miesiącu styczniu.

WYCOFANIE Z OBIEGU BANKNOTÓW 1 i 2-ZŁOTOWYCH. Z dniem 31 grudnia 1925 roku banknoty 1 i 2-złotowe straciły wartość obiegową i do dnia 30 września 1926 r. przyjmowane będą do zamiany na bilon i na pokrycie należności we wszystkich oddziałach Banku Polskiego, Centralnej Kasie państwowej i Kasach skarbowych. Wszelkie zatem spory, jakie obecnie dają się zaobserwować między płatnikiem i odbiorcą, nie mają uzasadnienia.

ZAKŁADAJCIE WIEJSKIE KÓŁKA MYŚLIWSKIE! Dnia 10 grudnia ub. roku odbył się w Warszawie pierwszy Zjazd Delegatów Wiejskich Kółek Myśliwskich. Na zjazd przybyło około 100 delegatów wysłanych przez poszczególne kółka myśliwskie z całej Polski.

Zebrani delegaci uchwalili jednomyślnie powołać do życia **Centralny Związek Wiejskich Kół Myśliwskich** i jednocześnie polecili nowowybranemu Komitetowi wykonawczemu wezwać za pośrednictwem prasy ludowej ogół drobnych rolników do zakładania kółek myśliwskich **po wsiach i gminach.**

Wszelkich informacyj w sprawie zakładania kółek myśliwskich, pozwoleń na broń oraz prawa polowania udziela bezpłatnie Sekretarjat Związku. Na odpowiedź trzeba załączyć markę pocztową za 15 gr. Wszelkie listy i pisma do Związku prosimy na razie adresować w następujący sposób: **Warszawa, skrzynka pocztowa 511. Redakcja „Nowinek Myśliwskich“** dla Sekretarjatu Związku.

DROBNI ROLNICY! Stawajcie tłumnie w szeregach rycerzy św. Huberta, patrona myśliwych! Zakładajcie wszędzie własne kółka myśliwskie!

ZABOBON PRZYCZYNĄ DZIECIOBÓJSTWA. We wsi Szadki, pow. łaskiego, gospodarz tamtejszy, Lewandowski, zamordował swoje nowonarodzone dziecko. Gdy go zapytano, dlaczego to uczynił, odpowiedział, że nie mógł postąpić inaczej, gdyż urodził mu się antychryst.

Z zeznań akuszerki, która była przy narodzinach wynika, że noworodek był to chłopiec o wadze 15 funtów, który zaraz po kąpieli wstał o własnych

siłach i trzymał się dłuższy czas na nogach. Widocznie ojciec z tego wywnioskował, że noworodek jest antychrystem.

DZIECI MORDERCAMI. O zwyrodnieniu, jakie dotarło nawet do sfer niedorostków, prawie dzieci, świadczy fakt zbrodni, która po dwakroć była przedmiotem rozpraw sądowych. Sprawa wprost okropna i zgrozą przejmująca, przdstawia się w sposób następujący:

Rzecz się działa pod Urlami 19 lipca 1925 roku. Jan Kowalczyk lat 16 i Aleksander Świeżak lat 13, namówili dziesięcioletniego Stanisława Urmanowskiego, aby ukradł matce 50 złotych. Za te pieniądze mieli odbyć razem przejażdżkę samolotem. Staś Urmanowski ukradł rzeczywiście matce 50 złotych i gdy z pieniądzmi zdążał na umówione miejsce, został przez swoich towarzyszów zamordowany i ograbiony z pieniędzy. Nieletni zbrodniarze udusili swoją ofiarę paskiem i zwłoki wrzucili do owsa.

Zrozpaczeni rodzice przez kilka dni bezskutecznie poszukiwali zaginionego synka. Świeżak, którego pytano, co się stało ze Stasiem, dowodził, że chłopiec wyjechał do Warszawy: Dopiero w tydzień potem znaleziono zwłoki Stasia Urmanowskiego w owsie, gdzie Kowalczyk go ukrył.

Policja aresztowała Świeżaka, który przyznał się odrazu do wszystkiego, wydając swojego spólnika.

Na podstawie tych zeznań stanął Jan Kowalski przed kilku miesiącami przed sądem doraźnym i za zbrodnię rabunkowego morderstwa skazany został na karę śmierci, którą prezydent Rzeczypospolitej, w drodze łaski, zamienił mu na bezterminowe ciężkie więzienie.

Onegdaj stanął przed kratkami sądu okręgowego Aleksander Świeżak, oskarżony o współudział w zbrodni rabunkowego morderstwa. Świeżak, mimo, że wygląda najwyżej na lat 10, okazuje się wyrafinowanym zbrodniarzem. Przed sądem zmienia swoje pierwotne zeznania i twierdzi, że nie brał udziału w morderstwie i wogóle nie przypuszczał, aby Kowalczyk miał zamiar zabić Urmanowskiego.

Charakterystyczne, a zarazem okropne, były cyniczne zeznania Kowalczyka, którego sprowadzono z więzienia i przesłuchano na rozprawie, jako świadka Ponieważ wobec prawomocnego już wyroku, nie zależało mu na wykrętach, przedstawił fakt morderstwa w sposób następujący:

On i Świeżak, rozmawiając o sposobie zodbycia pieniędzy, uradzili namówić małego Stasia Urmanowskiego na podróż samolotem, by skłonić go do okradzenia rodziców, a następnie zamordować. Za uzyskane w zbrodniczy sposób pieniądze zamierzali kupić sobie rewolwery. Do czego broń miała im służyć. Kowalczyk nie [illegible] wyraźnie powiedzieć.

Świeżak poszedł p[illegible]asia do jego domu — opowiadał Kowalczyk — a ja czekałem ukryty w zbożu. Umówiliśmy się, że jeśli Urmanowski będzie miał przy sobie pieniądze, to Świeżak da mi znak ręką. I rzeczywiście, gdy szli razem ścieżką. Oleś podniósł rękę do góry... Wyskoczyłem z ukrycia. Świeżak złapał Stasia za ręce, a ja zarzuciłem mu pasek na szyję. Ale nie chciałem go zabić, tylko trochę przydusić. Pasek pękł — Urmanowski zaczął się strasznie rzucać. Wtedy wziąłem kamień, uderzyłem go w głowę. Świeżak też podniósł kamień i bił leżącego po głowie.

Zeznania te były sprzeczne z wyjaśnieniami oskarżonego chłopca, który dowodził, że udziału w zbrodni nie brał i wogóle nie przypuszczał, aby Kowalczyk chciał zamordować Urmanowskiego. Po przemówieniu prokuratora, który domagał się, mimo młodego wieku zbrodniarza, zastosowania surowej kary więzienia, zabrali głos obrońcy: adwokat Korenfeld i S. Lent, wnosząc o umieszczenie Świeżaka w domu wychowawczo-poprawczym.

Sąd pod przewodnictwem prezesa Dudy skazał chłopca na 8 lat więzienia.

Zasądzony zbrodniarz przyjął wyrok z płaczem. Zdaje się jednak, że nie tyle ze skruchy, ile z obawy aby go znowu nie odprowadzono do więzienia które widocznie dało mu się we znaki Wobec obrońców bowiem oświadczył, że wolałby karę odbyć w domu poprawy, bo tam podobno się uczą przyczem wyraził nadzieję, że „jeszcze raz będą go sądzić".

Obrońcy zdecydują się. czy wniosą apelację.

CÓRKA PRZY POMOCY MATKI TRUJE SWEGO OJCA. W miejscowości Biczyce polskie położonej pod Nowym Sączem mieszkał 54 lat liczący gospodarz Józef Mąka z żoną swą Anną i córką Magdaleną. Matka i córka od dłuższego czasu nalegały na ojca by zapisał im i przeniósł na nie za życa swój majątek, składający się z 18 morgowego gospodarstwa, ojciec jednak temu życzeniu stale się sprzeciwiał, co było powodem ustawicznych kłótni.

Dnia 15 listopada z. r. zmarł nagle Józef Mąka. Zaintrygowany tym nagłym zgonem kom. posterunku policji państw. Kociołek, wszczął dochodzenia, które w pierwszym rzędzie wykazały, że tuż przed śmiercią Mąka silnie wymiotował i że córka jego miała mu się odgrażać że go uśmierci. Wskutek tego przeprowadził on rewizję domową, a gdy znalazł w śmieciach łyżkę drewnianą, pokrytą żółtą powłoką, jakoby siarki, zawiadomił o swoim spostrzeżeniu Prokuraturę przy sądzie okręgowym w Nowym Sączu, która zarządziła wstrzymanie pogrzebu i sekcję zwłok. Lekarze dokonujący sekcję, nie mogąc sami zbadać zawartości żołądka i jelit, przesłali te części do zakładu badań chemicznych w Warszawie celem ich zbadania.

Obecnie nadeszło orzeczenie tego zakładu, które widocznie stwierdza, że Mąka zmarł wskutek podanej mu trucizny, gdyż po jego nadejściu Prokuratura wydała polecenie aresztowania żony i córki zmarłego.

MALWERSACJE W KATOWICKIM BANKU TRANZYTOWYM. Przed dwoma tygodniami na wniosek prokuratora w Katowicach aresztowano dyrektorów Banku Tranzytowego: Mojżesza Hirschowitza i Leona Josefowicza za niedozwoloną transakcję walutami zagranicznemi. Aresztowani w czasie ostatniego najwyższego spadku złotego w zeszłym roku w listopadzie kupowali za krocie tysięcy dolary i inne

walutу zagraniczne i transakcyj tych nie wpisywali do ksiąg bankowych. Operacje te prowadzili na własny rachunek ze szkodą dal akcjonarjuszów banku. Hirschowitz i Josefowicz zarobili w ciągu trzech tygodni 50 tysięcy dolarów.

Zostali oni aresztowani za oszustwo na szkodę akcjonarjuszów banku za przekroczenie przepisów o podatku obrotowym, giełdowym i dochodowym oraz za nielegalny wywóz walut za granicę. Cichym wspólnikiem Banku Transytowego w Katowicach był jeden ze Stickgoldów, który na wiadomość o aresztowaniu uciekł do Bytomia. Prokurator wypuścił obu dyrektorów na wolność za kaucją 40 tysięcy złotych. — Bank Tranzytowy w Katowicach był główną kwaterą czarnej giełdy.

Ceny z targu krakowskiego.

Pszenica 35 zł; żyto 22 zł, owies 25 zł; jęczmień 22—23 zł; koniczyna 14—15 zł; siano 12 zł; słoma 70 gr; masło 4.50 zł; jaja 18—20 gr; mleko 30—35 gr; śmietana 50 gr.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej

wystosowało do p. posła Matakiewicza następujące pismo:

Do Pana Posła Dra Antoniego Matakiewicza.

W odpowiedzi na pismo pana Posła w sprawie kapitalizacji renty inwalidy wojennego Andrzeja Pieniążka — Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej komunikuje, iż dnia 25 listopada ub. r. za N. 4644/0. III. przesłało z wnioskiem przychylnym, akta Pieniążka Ministerstwu Skarbu do dalszego urzędowania.

Za ministra: (**T. Szubartowicz**), dyr. Departamentu.

Nowe wydawnictwa.

Pierwszy zeszyt tegoroczny wytwornego dwutygodnika **„Świat Kobiecy“** ukazał się już na półkach księgarskich i pod względem treści oraz barwnych ilustracyj przedstawia się nietylko okazale i interesująco, ale jasno świadczy, że Redakcja tego popularnego pisma dla kobiet nie szczędzi kosztów ani pracy, by godnie odpowiedzieć swojemu zadaniu. Na treść numeru składa się: „Zamiast listtu o modzie“ (Paula Ł.), początek zajmujący, pięknej powieści Michaliny Domańskiej „Gdy zabrzmiał złoty róg“, nowela Z. D. „Film Pani Niny“, nastrojowe scherzo poetyczne Haliny Górskiej „Stołowy Pokój i Kot“, Wypada — nie wypada (obserwator), „Ploteczki z za kulis ekranu“, „Modne Płaszcze“, „Jak należy się myć“ (wskazówki kosmetyczne), Dobra Gospodyni (przepisy i porady w kwestjach domowych i gospodarczych), „Odpowiedzi od Redakcji“ i „Odpowiedzi od lekarza“ są jak zwykle bardzo ciekawe i pouczające. Pięknie przedstawia się również dział mód. stroje wieczorowe, balowe, maskowe są tak pomysłowe i ładne, że każda z Czytelniczek znajdzie dla siebie coś odpowiedniego. Gustowna okładka i wzoruy robót zupełniają całość.

Odpowiedzi Redakcji.

Wójcik Stan.: W tej chwili o takim człowieku nie wiemy. Może złożycie ogłoszenie, że poszukujecie tgo a tego i my wam to umieścimy. Kto wie, czy tak jak piszcie, byłoby lepiej. Możeby wtedy panował jeszcze większy ucisk. **Kr. Wojd.:** Akta poszły do poselstwa polskiego w Wiedniu. **Ks. W. Reg.:** O ileby Ksiądz Dobrodziej życzył sobie koniecznie w tym guście, to należy się zwrócić do Związku Podhalan, oddział kilimkarski w Suchem, p. Poronin. **Ks. J. Głąbiński:** Niestety, z przyczyn od nas samych niezależnych, nie możemy się narazie tej rzeczy podjąć. **Wład. Ćwiert.:** Pisaliśmy o tem w kronice poprzedniego numeru. **Jan Nowak:** Napiszcie coś konkretniejszego. **St. Maciąga:** Najlepiej zwrócić się w tej sprawie do Małopolsk. Tow. Rolniczego, Kraków, Plac Szczepański 8. **Stan. Kotarba, Aisna, Francja:** Przepaść to nie może. a po informacje co do pobrania procentu, należy się zwrócić do oddziału w Tarnowie, skąd Pan otrzymał książkę z kuponami. Pozdrawiamy was wszystkich. **Jan Ulatowski, Ciężkowice:** Przypomnimy komu należy. **Ks. J. M.:** Za artykuły dziękujemy — będziemy drukować. **Ks. A. P.:** Za list serdecznie dziękujemy — umieszczamy. **Łuszowiecki Jan:** Może skorzystamy. **Jeden z wielu:** Zupełnie się zgadzamy z wywodami Pana, ale z drugiej strony sami przyznacie, że niejedna wdowa ma wszystkiego podostatkiem i jeszcze bierze rentę, którą zużywa na różne niepotrzebne głupstwa. Są i tacy inwalidzi, którym coś bardzo niewiele brakuje, a pieniądze biorą i to innych ludzi złości. Redakcja choćby dla siebie musi wiedzieć kto pisze i dlatego waszej korespondencji nie umieścimy. Trzeba się podpisać — my zachowamy dyskrecję. **Wł. Samborski:** Za list serdecznie dziękujemy, napiszemy o tych sprawach kiedyindziej. **Piotr Dydo:** Widocznie takiej kartki nie otrzymaliśmy, bo bylibyśmy dali odpowiedź. Adres następujący: Bibl. Domu Polskiego, Warszawa, Nowowiejska 27. **Kazimiera Bogdzińska:** Interwenjowaliśmy i już odpowiedź nadeszła. Firma ta nam pisze, że Pani zaszła późno wieczorem i chciała zakupić większą ilość. Ponieważ firma ta ma tylko resztki do rozsprzedaży detajliczne, więc odesłali Panią do wielkiego składu, który jednak nie jest własnością firmy ogłaszającej się w naszej gazecie. **Józef Sapielski:** My takiego Instytutu nie posiadamy. W tym wypadku nie powinno się patrzyć na przynależność partyjną, lecz, o ile się da, to trzeba się postarać o przyjęcie. Dziś są czasy bardzo ciężkie i gdziebądź na koszt Państwa zajęcia się nie dostanie. Urzędnik pocztowy jest zawsze obowiązany czek przyjąć. Co do charakteru tamt. pism wolimy nie zabierać głosu. Są na świecie różni ludzie i dlatego różne muszą być gazety. W sprawie brata ciotecznego poradzić się w najbliższem Starostwie, które obecnie te sprawy załatwia. Co do firmy nie gwarantujemy, bo my jej przecie oprócz ogłoszenia nie znamy. Trzeba się z takim listem zwrócić do samej firmy, a dopiero po otrzymaniu odpowiedzi zakupywać ewent. towary.

RZECZY WESOŁE.

Mądry synek.

— Mamusiu! Mysz wpadła do naczynia z mlekiem — woła mały chłopczyna.

— To ją wyrzuć — odpowiada matka.

— Już nie potrzeba — woła znowu mądry chłopiec — bo już wrzuciłem kota naszego do mleka, a on mysz zaraz wygoni.

Nie pomaga.

— Upiłeś się znowu? Taczasz się. A przecież zapisałeś się do towarzystwa trzeźwości?

— Zapisałem. Płacę regularnie składki... Nic nie pomaga! Co ja mam robić?!...

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie. ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana **Ferka.**
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor **ks. Józef Świader.**